

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Od piątku 13 maja. Rewelacyjny film p. t.

ŁUDZIE ZAŁKA

Film odzwierciedlający prawdziwe życie ludzkie, radości i namiętności

w r. gł. Jan Gabin i Włodzimierz Sokołow

Popołudniówka o g. 3 Cienie przeszłości
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Krwawa rewolta w Brazylii

po kilku godzinach walki została stłumiona

RIO DE JANEIRO. Zmach stanu, dokonany wczoraj w Rio de Janeiro przez integralistów (stronictwo o zabarwieniu faszystowskim) nie udał się. Rząd ogłosił komunikat, że sytuacja jest opanowana i w całym kraju panuje zupełny spokój.

Pierwszy ten zbrojny występ integralistów przeciwko rządowi prezydenta Vargasa trwał wszystkiego trzy i pół godziny. Zbuntowanym udało się zająć przejściowo kilka budynków rządowych, wśród nich Ministerstwo Marynarki.

Po stłumieniu rozruchów aresztowano kilkadziesiąt osób, między nimi Emila Valverde, wybitnego przewodcę integralistów.

Sensacyjnym szczegółem nieudanego zamachu było osobiste objęcie dowództwa nad wojskowym oddziałem pałacowym przez prezydenta Vargasa.

W chwili gdy o godz. 1 w nocny grupa integralistów w mundurach żołnierzy piechoty i ma-

rynarzy zaatakowała pałac, prezydent Vargas stanął wraz ze swym osobistym sekretarzem przy karabinie maszynowym i w ciągu dwóch godzin ostrzeliwał napastników.

Ostatecznie udało się prez. Vargasowi nawiązać kontakt z prezydium policji, skąd natychmiast przysłano odsiecz.

Dokonano licznych aresztowań wśród oficerów armii i marynarki.

M. in. aresztowani zostali gen. Klinger przewodca powstania w stanie Sao Paulo w r. 1932, admiral Tavares, oraz przywódca integralistów Barbosa Lima i Plinio Salgado, w którego siedzibie znaleziono wiele broni i amunicji.

Ogółem w pobliżu pałacu prezydenta padło 9 zabitych i 20 rannych. Lekko ranny ks. Braganza, syn pretendenta do tronu brazylijskiego, podchorąży szkoły lotniczej również został aresztowany.

RIO DE JANEIRO. Walki w mieście zaczęły się po półno-

cy, kiedy powstańcy, zajmując punkty strategiczne, zaatakowali jednocześnie szereg gmachów publicznych: zabudowania, w których się mieszczą urzędy pocztowe, stację radiową, gmach telegrafu i telefonu.

Pałac prezydenta został zaatakowany przez stu powstańców. Prezydent odstrzeliwał się z balkonu. U boku jego walczyła jego żona i córka.

W obronie pałacu prezydenta brało udział zaledwie 20 żołnierzy. Nierówna walka trwała do chwili nadejścia oddziałów

policji i wojska z karabinami maszynowymi. Napastnicy zostali zdziesiątkowani i rozproszeni.

W walkach, jakie toczyły się w nocy, został ranny minister wojny.

Ministerstwo Wojny, zajęte przez powstańców, którzy zamordowali wartowników, zostało zdobyte z powrotem po kilkunastominutowej walce przez oddział strzelców marynarki.

Walka była bardzo zacięta. Straty po obu stronach były znaczne. Dowódca powstań-

ców, którzy zajęli Ministerstwo Marynarki, Hasselman padł śmiertelnie ranny. Walki na okolicznych ulicach trwały jeszcze kilka godzin.

Ostatnie okopy powstańców padły, kiedy strzelcy marynarki zajęli stację radiową marynarki na wyspie Governador.

Obecnie w mieście panuje już pełny spokój. Ruch na ulicach jest normalny.

Władze policyjne dokonały około 100 aresztowań w kołach zbliżonych do przewodców i uczestników powstania.

„30.000 samolotów sowieckich zaatakują Berlin, gdy pierwszy żołnierz niemiecki przekroczy granicę czeską” — Humorystyczna bajka praskich komunistów

MOSKWA. Wydział propagandy Kominternu zarządził „czystkę” w redakcji naczelnego organu komunistycznej partii Czechosłowacji „Rote Fahne”.

Powodem tego zarządzenia jest zamieszczenie w „Rote Fahne” wiadomości o szerokiej przygotowaniu wojennych, poczynionych przez Z.S.R.R. celem natychmiastowego przyśpieszenia z pomocą zagrożonej przez Niemcy Czechosłowacji.

Według tej wiadomości, czechosłowackiego organu komuni-

stycznego „20 tysięcy (15) samolotów bombowych zaatakują Berlin w chwili, kiedy pierwszy żołnierz niemiecki przekroczy granicę czeską”.

Humorystycznie brzmiąca wiadomość „Rote Fahne” nader przesadnie „określając sowieckie siły lotnicze, — wywołała w Moskwie istny popłoch, zwłaszcza, że właśnie w okresie ogłoszenia tej wiadomości poczynione były przygotowania do wysłania pewnej ilości samolotów do Czechosłowacji.

Kompromitującą nieśtykrecją

czechosłowackiego pisma komunistycznego tłumacząc tym, że według niedawno wydanych instrukcji Kominternu, udzielonych komunistom czeskim, agitatorzy komunistyczni nadużywali wobec ludności czeskiej argumentu, że Sowiety przyjdą Czechosłowacji z nieograniczoną pomocą wojskową.

W ten sposób agitatorzy komunistyczni w myśl zaleceń Kominternu chcieli wzmocnić wpływ komunistyczny w Czechosłowacji.

Gigantyczna bitwa w Chinach Chińczycy mają bronić się do upadłego

TOKIO. Agencja Domei ogłasza następujący opis wielkiej bitwy między wojskami japońskimi i chińskimi, która rozpoczęła się na froncie Suzou, w południowej części prowincji Szantung.

Walki toczą się na froncie długości 200 km. Wojska chińskie otrzymały od Czang-Kai Szeka rozkaz obrony za wszelką cenę południowo-zachodniej części prowincji Szantung. B. gubernator Szantungu Han

fuczu został z rozkazu Czang Kai Szeka rozstrzelany za oddanie stolicy prowincji miasta Cienan Japończykom.

Wojska japońskie zajęły 10 maja Tajiczu (20 km. na południe od Cining) oraz obszar na południowo-wschód od Junczeng.

Inny oddział japoński doszedł do punktu odległego o 4 km. od Tajerczuangu, gdzie napotkał na przeważające siły chińskie. Na odcinkach tych toczą się nieprzerwanie krwawe walki.

Wojska japońskie, które weszły do prowincji Kiangsu walczy z Chińczykami w odległości 4 klm. od Czechu.

Kolumna japońska doszła do Wielkiego Kanału w odległości 8 klm. na wschód od Hangezau, miasta na pograniczu między prow. Szantung i Kiangsu i na potkała tam na 5 dywizję chińską.

Wojska japońskie posuwają się na południe od Linii i Tanczeg walczą pod Nanlaoczen (20 km. na południowo-zachód od Tanczeg) z przeciwnikiem, którego siły ośmiokrotnie przewyższają siły japońskich

Dwie chińskie dywizje zajęły Mataoczen (8 km. na zachód od Tanczeg). Silny oddział kawalerii chińskiej pojawił się pod Janczuan (8 km. na północny zach. od Mataoczen), celem przecięcia linii komunikacyjnej.

Pod Sinanczen, na kolei lung hajskiej, pojawiły się również siły chińskie, które zagrażają oskrzydleniem wojsk japońskich.

Przeciwko tym oddziałom skierowano kawalerię japońską. Na brzegach Wielkiego Kanału Chińczycy ustawili ciężkie działa.

Wojska japońskie na całym froncie pesuwają się powoli naprzód z zamiarem oskrzydlenia armii chińskiej pod Suecou.

Horthy, zaproszony przez Hitlera

BUDAPESZT. W czasie prywatnej audiencji u regenta Horthy'ego naczelny dowódca floty niemieckiej admirał Raeder wręczył regentowi zaproszenie kanclerza Hitlera na uroczystość spuszczenia na wodę jednego z okrętów wojennych i związane z tym ćwiczenia floty.

Bluecher prze do wojny

Wielka narada ze Stalinem

MOSKWA. Rozeszła się tu pogłoska, że onegdaj odbyła się wielka narada między Stalinem a marszałkiem Blücherem. W naradzie wzięli udział ponadto Woroszyłow, Jeżow i Kaganowicz.

Tematem narady były sprawy szerokiej koncentracji wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie, zmotoryzowania dotychczas niezmotoryzowanych oddziałów tych wojsk, zwiększenia floty Dalekiego Wschodu.

Ciało Gogi w szklanej trumnie

Wizanki od Hitlera i Mussoliniego

BUKARESZT. W gmachu Ateneum rumuńskiego wystawiono wczoraj na widok publiczny złożone w szklanej trumnie zwłoki b. premiera Oktawiana Gogi. Przez cały dzień przed trumną wielkiego poety i męża stanu przesuwano się ty-

a przede wszystkim usprawnienia transportu wojskowego.

Ostatnia pozycja narad ma w konsekwencji pociągnąć za sobą „czystkę” funkcjonariuszy transportu kolejowego.

Koła dobrze poinformowane twierdzą, iż jedyną przyczyną powstrzymującą Blüchera od rozpoczęcia akcji wojennej, jest obawa przed nie dość sprawną dostawą materiałów pędnych dla armii i floty morskiej oraz powietrznej.

siące osób, pragnących złożyć mu ostatni hołd.

Zwraca uwagę złożona na katarfalku piękna wizanka kwiatów, nadesłana specjalnie przez kanclerza Hitlera oraz wieniec od Mussoliniego.

Rozgrywki polityczne w Genewie

na tle sprawy hiszpańskiej

GENEWA. Rada Ligi Narodów przystąpiła w dniu wczorajszym do rozpatrzenia sprawy neutralności Szwajcarii. Referował ją p. Motta. W odpowiedzi Litwinow wysunął szereg zastrzeżeń.

Następnie delegat Chile zajął stanowcze wypowiedzenie się na temat reformy paktu Ligi, uzależniając od tego dalszą współpracę.

Na popołudniowym posiedze-

niu rozpoczęła się rozgrywka polityczna między delegacjami sowiecką i barcelońską z jednej strony, a delegacjami angielską i francuską z drugiej.

Powód do tej rozgrywki dała sprawa hiszpańska. Delegat Barcelony ostro atakował system nieinterwencji, podnosząc, iż właśnie w tym czasie interwencja obcych mocarstw na rzecz powstańców przybrała na sile.

W dyskusji zabierali głos: lord Halifax, który uzasadniał nieinterwencję, min. Bonnet (łączył wielkie nadzieje z planem wycofania ochotników), Litwinow (wyraził pogląd, że polityka nieinterwencji jest błędna), oraz delegat Polski min. Komarnicki, który do swych wywodów dołączył słowa „głębokiej sympatii dla szlachetnego narodu hiszpańskiego, tak ciężko doświadczonego wojną domową”.

Kalendarz dnia

13 MAJA

PIĄTEK
 Serwacego b. w. w. uel.
 Słowiański: Ciec chusława.
 Słońca wsch. 3.45, zach. 19.20.
 Księżyc: wsch. 18.39, zach. 3.7.
KRONIKA HISTORYCZNA:
 1588 Pogrzeb Stefana Batoro.
 1799 Gen. Dąbrowski walczy pod Cortona.
 1813 Moskale zajmują Kraków.
 1825 Ostatni Sejm polski za Aleksandra I.
 1878 Zmarł w Paryżu Andrzej Towiański, twórca polskiego mesjanizmu.
 1926 Drugi dzień rewolucji w Warszawie.
PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
 Jak się rozszerdzi Serwacy, To wszystko zmrozi i przcinaczy.
CEKAWY WIADOMOŚCI:
 Organizm ludzi przyswaja sobie wodkę już w ciągu pół godziny.
RADY PRAKTYCZNE:
 Sól jest dobrym środkiem do czyszczenia żelazek do prasowania.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i co rocznie, nie robiąc różnicy dla płci wieku i stanu, kości miliardy ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze
BALSAM TRIKOLAN-AGE
 który, ułatwiając wydzielanie się śluzowiny, wzmacnia organizm i samo poczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Tłumaczenie snów

P. Peowiczka 44 (Kraków). — Sen Pani wróży komplementy i zaszczyty wśród osób bliskich. Otrzyma Pani list, lub papier urzędowy. Niedomaganie będzie w domu (nie groźnego). Blondyn lat około 30 jest Pan nader życzliwy. Będzie zabawa z dzieckiem milej Pani kobiety. Pozna Pani Marię, Szczęśliwa liczba: 38. Rok 1941 będzie dla Pani nader pomyślny, zwłaszcza miesiąc czerwiec.
 Z Włodzisław D-ó. Listownie nie odpowiadam. Nazwisko Pańskie skróciłem dla dyskrecji. Nie wiem, jak się nazwa państwa Luska K. Powinno być jednak jes ona warszawianką, więc przypuszczam, że nie o nią Paniu chodzi. Otrzyma Pan pieniądze. Pozna Pan Lona.

DINOL PLYN — PRZY POCENIU PACH
 PROSZEK PRZY POCENIU NOG **od POTU**

Na małej wokandzie...

Nerwowy prorok czyli: „Ostrożnie z czarną magią!”

(A. E.) Do słynnego wróżbiły Emanuela Spodka przybył pan Szyja Sztajnberger i rzekł:
 — Nie wierzę we wróżów! A toli tyle mi o panu opowiada no, że specjalnie przyszedłem, aby pokazać panu, że pan nie umie. No, wróż mi pan, oto moja lewica!
 Wróżbita spojrzal w wyciągniętą dłoń pana Sztajnbergera i rzekł z namaszczaniem:
 — Powiem panu coś, co pana od razu przekona o moim geniuszu. Pan znasz Jakuba Kona!
 — Owszem znam — odparł pan Szyja — ale to nie żadna sztuka odgadnąć. Bo kto nie zna Jakuba Kona?
 — Mońka pan znasz — ciągnął wróżbita.
 — Wcale nie chcę go znać, tego lobuza.
 — Goldberg jest panu życzliwy.
 — A co on może do mnie mieć? Przecież pracuje w zupełnie innej branży?
 — Trzydzieści dwa lata pan skończyłeś.
 — To ja sam wiem. Już dawno skończyłem. I na to ja potrzebuję chodzić do wróża? Mogę zajrzeć do mentryki!

400 wagonów wyleciało w powietrze

podczas bombardowania stacji w Chinach
TOKIO. Prasa japońska donosi, że w ostatnich walkach powietrznych w południowym Szantungu chlubnie się odznaczyła eskadrylla wodnopłatowców, dowodzona przez admirała Mano.

Zbombardowana została stacja kolejowa Suchow, będąca węzłem dróg Lunghajskiej i Tientsin — Pukow. Na stacji znajdowało się przeszło 400 wagonów z pociskami i amunicją, z których większość wyleciała w powietrze.

Niemieckie szkoły dla żon i dla narzeczonych

BERLIN. Jak donosi prasa niemiecka, oddział służby marynarskiej organizacji kobiecej, noszącej nazwę „Das Deutsche Frauenwerk” zorganizował pierwszą szkołę narzeczonych w Schwanenwerde pod Berlinem.

W szkole tej młode dziewczęta niemieckie będą mogły zapoznać się z zadaniami przyszłej żony i matki. W najbliższej przyszłości po poczynieniu doświadczeń z pierwszą szkołą, otwarte będą dalsze „szkoly dla żon”.



Pani Marszałkowa Aleksandra Pilsudska zaszczyliła swą obecnością odbywające się w Warszawie Centralne Kobiece Zawody Strzeleckie.
 Na zdjęciu: Pani Marszałkowa Pilsudska przegląda tarcze z wynikami.

W 3-cią rocznicę zgonu Marsz. Piłsudskiego

Żałobne uroczystości w Belwederze z udziałem P. Prezydenta R. P.

Wczoraj, w trzecią rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako w dniu żałoby narodowej — obywatele stolicy, wojsko, młodzież szkolna udali się tłumnie do świątyni na uroczyste nabożeństwo żałobne.
 Wszystkie domy udekorowano flagami przewiązаныmi krepsą i opuszczonymi na znak żałoby do połowy masztu.
 Na balkonach i na wystawach sklepów widnieją portrety i popiersia Marszałka spowite kirem.
 W całym mieście razplakotano odezwe Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego.
 Przed uroczystym nabożeństwem w katedrze św. Jana najwyżsi dojący państwowi złożyli w Belwederze hołd pamięci Wodza Narodu.
 Przed bramą palacu Belwiderskiego ustawiono wysokie maszty, z których zwisają cho-

ragwie żałobne.
 Przed Palacem na tle czarnej draperii widnieje popiersie Józefa Piłsudskiego, obok płoną wielkie znicze.
 Na dziedzińcu ustawili się spieszone szwadrony pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego ze sztandarem i orkiestrą.
 Obok popiersia zaciągnęli wartę honorową szwoleżerowie.
 Przy bramie wejściowej zgrupowali się w oczekiwaniu na przybycie P. Prezydenta Rzeczypospolitej członkowie Rządu in corpore z prezesem Rady Ministrów gen. Sławojem Skłodkowskim na czele, marszałek Senatu Prystor, wicemarszałek Sejmu Schaetzel, najwyżsi przedstawiciele sądownictwa, generalicja z inspektorem armii gen. Sosnkowskim na czele, szef Obozu Zjedn. Narodowego gen. Skwarczyński, wicemarszałkowie, podsekretarze stanu, posłowie i senatorowie, prezydent miasta Starzyński i wyżsi urzędnicy państwowi. Obecni byli również b. premierzy Sławek Świąłski, i J. Jędrzejewicz.
 O godz. 9.10 przy dźwiękach hymnu narodowego nadjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.
 Bezpośrednio po przybyciu Pan Prezydent złożył na stopniach Palacu Belwiderskiego

wieniec laurowy, przepasany wstęgami o barwach narodowych.
 Od polskich Sił Zbrojnych złożył wieniec przepasany wstęgami orderu „Virtuti Militari” w zastępstwie niedysponowanego Marszałka Smigłego-Rydzia minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.
 Dalej kolejno złożyli wieniec: premier gen. Sławoj Skłodkowski — w imieniu Rządu, marszałek Prystor — w imieniu Senatu, wicemarszałek Schaetzel — w imieniu Sejmu, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supleński i prezes N. I. K. gen. dr. J. Krzemieński.
 Obecni w ciszy i skupieniu oddali następnie hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski.
 Po uroczystości złożenia wienków Pan Prezydent i obecni dojący, udali się do Palacu, gdzie w kaplicy odbyło się staniem Pani Aleksandry Pił-

sudskiej nabożeństwo żałobne za spokój duszy Józefa Piłsudskiego, odprawione przez ks. biskupa polowego W. P. Gawliń.
 Na nabożeństwie obecna była Rodzina Marszałka i Pani Maria Mościcka.
 Po skończonej mszy świętej P. Prezydent opuścił przy dźwiękach hymnu narodowego Belweder, udając się na uroczyste nabożeństwo do katedry.
 O godz. 10-ej przybył do katedry Pan Prezydent R. P. W tym momencie ustawiona przed świątynią kompania honorowa wojska sprezentowała broń.
 Po zajęciu przez Pana Prezydenta i dostojników państwowych miejsc w katedrze, ks. arcybiskup Gall w asyście licznego duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

Największe lotnictwo na świecie posiadać będzie Wielka Brytania

LONDYN. Projekt włączenia wielkich fabryk Morrisa do liczby zakładów, które pracują na potrzeby obrony narodowej kraju, dał powód prasie angielskiej do omówienia programu lotniczego Wielkiej Brytanii. Prasa przypuszcza jednomyślnie, że po urzeczywistnieniu trzymanego w tajemnicy planu zbrojeń, Anglia będzie posiadała największe lotnictwo na świecie.

ŻADAMY KOLONII!

Zawody lotnicze o puchar PZUW.

odbędą się w dn. 13, 14 i 15 maja

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Warszawie wielkie, międzyklubowe Zawody Lotnicze o puchar, ufundowany przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.
 Zawody te organizuje Aeroklub Warszawski w porozumieniu z członkami Komitetu Organizacyjnego P. Z. U. W.
 Protoktorat honorowy objęli: gen. L. Berbecki, gen. W. Bortnowski, wicemin. inż. pil. J. Piasecki, oraz kilku członków Komitetu z ramienia P. Z. U. W.
 Przebieg Zawodów rozpadną się będzie na dwie zasadnicze części: 1) próby sprawności wyszkolenia załóg, 2) lot okrężny.
 A więc w pierwszym dniu odbędą się na lotnisku mokotowskim następujące próby: a) rozruch silnika, b) rzucanie meldunku na oznaczony punkt, c) lądowanie w oznaczonym na lotnisku prostokącie.
 W sobotę dn. 14, o godzinie 6 min. 30 rano nastąpi koleiny start zawodników do lotu okrę-

znego. Pierwszy etap jego zakończy się we Lwowie, skąd następnie w niedzielę rano zawodnicy polecą dalej.
 Po przybyciu do Białej Podlaskiej odbędzie się lot na orientację. Bezpośrednio przed startem każda załoga otrzyma zapieczętowaną kopertę, w której znajdować się będzie instrukcja do jakiej miejscowości ma polecieć i gdzie zrzucić meldunki. Jest to konkurencja bardzo ciężka, ponieważ załogi będą musiały w jak najkrótszym czasie ustalić sobie już w powietrzu który rejdę lecieć, obliczyć kurs bosuły na poszczególnych odcinkach podanej trasy i wyszukać na mapie punkty, w których należy zrzucić meldunki.
 Po wykonaniu tego zadania zawodnicy muszą przybyć do Warszawy w oznaczonym czasie. Rzeczą prostą, wszystkie te próby będą odpowiednio punktowane. Ogółem biorąc długość trasy lotu okrężnego wynosi 1.500 klm.

Do Zawodów zgłoszonych zostało 20 samolotów, reprezentujących 9 Aeroklubów. Największej maszyny zgłosił Aeroklub Warszawski (8 sztuk).
 W Zawodach brać będą udział wyłącznie najmłodszy piloci t. zw. kategorii II.
 Spodziewać się należy, iż walka o pierwsze miejsce będzie zacięta, wobec tego, iż cały szeregi biorących udział w Zawodach załóg, posiada już niejednolite doświadczenie z innych imprez lotniczo sportowych.
 Program Zawodów pomyślny został w ten sposób, aby dać załogom jak najwięcej treningu, tak potrzebnego każdemu pilotowi i obserwatorowi. Wszyscy zawodnicy i maszyny ubezpieczone zostały przez P. Z. U. W.
 Docenianie przez fundatorów pucharu znaczenia sportu lotniczego dla obronności Państwa jest ze wszech miar godne wielkiego uznania.

Papież Pius XI o Niemczech i wizycie kanclerza Hitlera w Rzymie

Korespondent „Paris-Soir”, p. Louis Gillet, członek Akademii Francuskiej, który asystował w Rzymie przy uroczystościach w czasie pobytu kanclerza Hitlera,

w ostatniej swej korespondencji (10 b. m.) zdaje sprawę z wrażeń i rozmów, jakie miał z wybitnymi przedstawicielami sfer watykańskich.

Pisze on:

— Wyznam szczerze, iż na tle tych uroczystości, rozgrywających się na scenie Rzymu politycznego, najbardziej przykuwa uwagę osoba Tego, którego tu nie ma w tej chwili. Papież usunął się ze stolicy i Jego nieobecność wypełnia Rzym. Rzymu nie ma, Rzym jest z Nim.

„Miałem możliwość przeprowadzenia rozmowy — pisze dalej p. Gillet — z osobą z najbliższego otoczenia Ojca Świętego, z ust której usłyszałem, co Papież powiedział, gdy rozważana była kwestia wizyty kanclerza Rzeszy w Watykanie:

„Oglądałem w młodości mego powstanie pierwszego cesarstwa niemieckiego z Bismarckiem, oglądałem też jego upadek. Oglądałem też II cesarstwo z cesarzem na czele, który był bożyszczem Niemiec. Oglądałem z kolei jego upadek. Teraz oglądam wyniesienie się III Rzeszy...”

Powstańcy zatrzymali swój pochód zajmując ważne stanowiska

SALAMANKA. Komunikat głównego dowództwa powstańczego wydany w nocy na czwartek podaje, że po zajęciu całego szeregu miast i miasteczek w prowincji Teruel i Walencja, wojska powstańcze w ciągu środy zatrzymały swój dalszy pochód.

Na południe i zachód od El Pobo w 20 km. na północno-wschód od Teruelu, wojska powstańcze po przełamaniu oporu nieprzyjacielskiego zajęły ważne stanowisko, biorąc znaczną liczbę jeńców do niewoli. Nieprzyjaciel w ostatnich walkach poniósł duże straty.

Przeszło 400 zabitych pozostało na polu walki.

Na odcinku wybrzeża Morza Śródziemnego powstańcy odparli szereg gwałtownych ataków nieprzyjaciela, który pozostawił na placu boju przeszło 100 zabitych.



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻOŁCIOWYCH I ŚLIMAZIACH DO ZAPARCIA. SZWAJCARSKIE O "KIE ZIOŁA" SA NATURALNYM LAGODNYM ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM, UŁATWIWIAJĄCYM PŁUKANIE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI.

Piękna i młodzieńcza cera...

BEZ WZGLĘDU NA WIEK



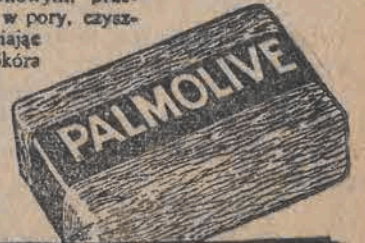
Palmolive Shampoo pielęgnuje włosy jak mydło Palmolive cerę.

Oleje oliwowy i palmowy użyte do wyrobu tego doskonałego Shampoo myją gruntownie i przywracają włosom pułchność i naturalne piękno, ułatwiając układanie się ich w fale.

Każda koperta zawiera 2 torebki



W dzisiejszych czasach posiadanie młodzieńczej, czystej i gładkiej cery nie jest przywilejem wyłącznie dziewcząt dwudziestoletnich. Każda kobieta może zachować młodzieńczy wygląd przez długie lata. Mydło Palmolive, wyrabiane na olejku oliwkowym, umożliwia uzyskanie młodzieńczej cery w prosty, tani i łatwy sposób. Masuj ciało rano i wieczorem pianą mydła Palmolive. Ta obfita i delikatna piana, nasycona olejkiem oliwkowym, przenika głęboko w pory, czyszcząc je i ożywiając naskórek. Skóra staje się gładka i elastyczna, a cera Twa, kwitnie czarem i pięknosciami.



WIĘCEJ NIŻ MYDŁO — TO ŚRODEK UPIĘKSZAJĄCY

Chrzest księżniczki

HAGA. Wczoraj rano odbył się uroczysty chrzest księżniczki Beatrycze.

Millionerka wyszła za Murzyna

NOWY YORK. Koła towarzyskie Nowego Yorku zaskoczono są wiadomością a zaślubinach panny Bradny Daves, należącej do jednej z najbogatszych i najbardziej znanych rodzin Bostonu z Murzynom Julianem Steel.

Składajcie ofiary na F. O. M.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn) PIĄTEK, DNIA 13 MAJA
6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Audycja dla poborowców. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Powitanie w Warszawie dzieci z powiatu działdowskiego. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Nasze drzewa” — audycja dla dzieci. 16.00 Rozmowa z choimi. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Szkoła która przychodzi do ucznia” — pogadanka. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Jakże sporty powinna uprawiać kobieta? 18.10 Chór dzieci krakowskich. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Krosionka”. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 „Księżniczka Gerolstein” — operetka. 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 — 23.15 „Dzień za łobym Polsce” — odczyt w języku niemieckim.

WARSZAWA II. (Mokotów)
15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Fare informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15.00 Reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Trio P. R. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka taneczna (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Świętochowski jako pisarz” — szkice literackie. 22.15 Spiewa Greta Keller (płyty). 22.30 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe Club”. 23.50 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migrenos Nervosin” z KOGUTKIEM W

TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNYCH WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Morze płomieni nad Połagą

Rozszalały żywioł siał straszliwe spustoszenie

KŁAJPEDA. Jak donosiliśmy, w jedynym kąpielisku litewskim w Połdze około godz. 10.30 rano wybuchł groźny pożar.

Pożar ogarnął dom miejscowego proboszcza, który oczekując gości, ze względu na to, iż było b. zimno, polecił napalić w piecach, w których prawdopodobnie były niedosć oczyszczone przewody.

W rezultacie zapalił się strych plebanii, która jest budynkiem drewnianym. Silny wiatr przerzucił płomień na sąsiedni budynek szkolny, który spłonął w przeciągu 20 minut.

Ochotnicza straż pożarna była zupełnie bezradna wobec szalejącego żywiołu. Wobec tego zawiadomiono Kłajpedę i Kretynę, skąd nadjechały po upływie kilkunastu minut oddziały z miejscowej straży pożarnej, a także wojskowa straż ogniowa 6-go pułku piechoty litewskiej.

Wszystko to w najmniejszym stopniu nie mogło przyczynić się do opanowania pożaru, który szalał nadal, przerzucając się z budynku na budynek.

Ponieważ większość budynków w Połdze są to domy drewniane, typu letniskowego, więc ogień natrafiając na tak podatny materiał niszczył wszystko co spotkał na drodze.

W godzinach popołudniowych spalonych było już około 250 budynków, przy czym rozszalały żywioł wypalił jak gdyby ulicę długości półtora kilometra. Po obu stronach tej ulicy pozostały tylko ruiny domów murowanych. Spaliła się cała dzielnica żydowska. Spłonęły wszystkie sklepy.

Ponieważ płomień posuwał się z błyskawiczną szybkością, nie było czasu na to, aby ratować jakiegokolwiek sprzętu, czy towar. Uciekający w panice

mieszkańcy, tratali się wzajemnie. Około 70 osób jest lżej lub ciężiej poranionych.

Dopiero o 3 po południu nadjechały z Kłajpedy i Kretyny rezerwy policyjne, które usiłowały zaprowadzić jaki taki porządek.

Jednocześnie dowództwo wojskowe przysłało batalion żołnierzy i 4 ambulanse, a z portu kłajpedzkiego przybyła motopompa, która również brała udział w akcji ratunkowej od strony morza.

Pastwą płomieni padły wszystkie budynki, które mieściły urzędy Połagi, m. in. spalił się również nowy, dopiero w roku bieżącym wybudowany budy-

nek gimnazjum litewskiego.

Zar był tak silny, że w pewnej chwili strażacy musieli w ogóle przerwać akcję ratowniczą, ograniczając się do zabezpieczenia jeszcze niespalonych domów. Płomień zniszczył również szereg willi, stanowiących własność prywatną.

M. in. spłonęła doszczętnie willa, należąca do b. premiera Tubelisa i do poselstwa sowieckiego, gdzie popřed spędzal zwykłe wywczasy. Słup ognia widziany był w promieniu 40 kilometrów.

Ogień zaczął wygasać dopiero około 11 w nocy, jednakże żar panował do wczesnego rana

dzisiejszego. Ogółem spłonęło w ciągu 12 godzin pożaru 300 budynków, z tego 170 domów mieszkalnych, 1500 osób pozostało bez dachu nad głową.

Pogorzalców z trudem ocalałych Czerwonny Krzyż, który prowadzi akcję dorywczej pomocy, łącznie ze służbą sanitarną wojkową ulokował w gmachu sanatorium.

Straty są olbrzymie i tym większe, że zniszczenie całkowite kąpieliska przed sezonem letnim położyło kres możliwości otwarcia sezonu i przyjęcia kuracjuszków, tym bardziej, że w Połdze zostało nie więcej niż 10% domów, które nie spłonęły.

Wstrząsająca ucztą imieninowa Pięciu biesiadników, uraczonych denaturatem, zmarło w strasznych męczarniach

Na terenie miasta Skierniewic wydarzył się wstrząsający wypadek zatrucia kilku osób, podczas uroczystej uczy imieninowej.

Solenizant Stanisław Marczyk, zamieszkały przy ulicy Okrzei postanowił z racji dnia swego patrona urządzić wielkie przyjęcie i zaprosił na nie wszystkich swych przyjaciół.

Ponieważ liczba ich przedstawiała się pokaźnie, gospodarz zakupił w Warszawie zapas spirytusu metylowego, który oczywiście był znacznie tańszy od wódki. Za litr tego „napoju” Marczyk płacił 1 złoty.

Przywiózłszy do domu alkohol Marczyk sporządził z niego nalewkę przez domieszczenie do spirytusu soku wiśniowego.

Uroczystość odbyła się w niedzielę. Zgromadzeni przy stole biesiadnym goście bawili się wesoło, racząc się obficie wódką i „nalewką” gospodarza.

Skutki tego okazały się straszne. Prawie wszyscy biesiadnicy ulegli ciężkiemu zatruciu. Kilku z nich dostało ataków szału, inni potracili przytomność albo też popadli w obłąd. Sięmiu z nich przewieziono natychmiast do szpitala św. Stanisława, gdzie pięciu z najciężej zatrutych zmarło w strasznych męczarniach mimo wsiłków leka-

rzy. Są to: Stanisław Marczyk i brat jego Zygmunt, Bronisław Niemiejski, Jan Zagrajek i Michał Zaczynski. Dwaj pozostali, Jan Kowalski i Adam Witkowski pozostają na dalszej kuracji w Skierniewicach. Stan ich jest bardzo poważny.

Dwaj muzycanci, Caban i Gołębiowski, którzy byli obecni na przyjęciu, przewiezieni zostali do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Policja prowadzi obecnie dochodzenie dla ostatecznego wyjaśnienia strasznej tragedii.

Zamordowali sziyletem adwokata Tajemnicza zbrodnia koło Sanoka

Mieszkańcy Leska koło Sanoka zostali wstrząśnięci wiadomością o tajemniczym morderstwie, dokonany na osobie miejscowego adwokata, dr. Teodora Chyla.

Dr. Chyla był we wtorek wieczorem w kasynie urzędniczym, skąd udał się o 11 wiecz. do domu. W środę rano znaleziono go martwego w jego gabinecie.

Na miejsce zbrodni przybyła komisja śledcza z prokuratorem z Sanoka. Energiczne dochodzenie nie natrafiło jednak na żadne ślady.

Zamordowany adwokat był Starorusinem i stosunek jego do państwa był bardzo lojalny, polityką nie zajmował się. Według wyników dotychczasowego dochodzenia napad i morderstwo miały tło rabunkowe.

Przebieg zbrodni był prawdopodobnie następujący:

Do mieszkania adwokata dostali się bandyci, którzy weszli najprawdopodobniej przed zamknięciem bramy na strych i korzystając z nieobecności adwokata, wybili otwór w powale, wtargnęli do mieszkania i spłądowali je doszczętnie, lecz nie zdążyli skończyć swej „roboty” przed powrotem adwokata z kasyna.

Dr. Chyla zastał więc bandyców w mieszkaniu. Bandyci rzucili się na niego, związali go i ułożyli na kanapie w gabinecie.

Adwokat najwidoczniej usiłował wezwać pomocy i wówczas bandyci zadali mu kilka ciosów sziyletem, który znalazł się na biurku. Sziylet znaleziono koło kanapy, na której leżał zamordowany.

Z. KAMINSKA

Dzieweczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje niekłej dziewczyny na wielkomięjskim bruku.



Na stację trzeba było jechać przez całe miasto. Wyglądałam niespokojnie przez okno samochodu, czy czasem nie zobaczę gdzie Józka, czy czasem mój plan ratowania pana Karola i siebie nie spełni na niczym w ostatniej chwili.

Ulice były niezbyt jasno oświetlone, a w dodatku tłum ludzi był tak wielki, że o poznaniu kogoś w takiej ciżbie nie było mowy, chociaż samochód jechał bardzo wolno, bo jezdnia była też zatłoczona przechodniami.

Na stacji tak nam dokuczaly muszki, że raczej zaprzęgnięci byliśmy opędzaniem się przed nimi, niż czymkolwiek innym.

Planowałam sobie, że dopiero w pociągu rozmówię się z panem Karolem, co będzie ze mną dalej, czy pożyczę mi trochę pieniędzy, bym mogła wrócić do kraju.

Byłam pewna, że nie odmówi mi sumy pieniędzy, która była dla niego drobnostką!

Na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu, którym mieliśmy pojechać do Nicei, dokąd się przeniósł dziadek pana Karola z Monte Carlo po naszym wyjeździe (tak sobie obydway ułożyli), jakichś dwóch panów podeszło do nas.

Grzecznie uklonili się i poprosili nas o paszporty. Oglądali je bardzo długo, szczególnie mój, bo zagraniczny.

Po tym jeden z nich zapytał się:

— Państwo przybyli na stację z hotelu Paryskiego?

— Tak jest! — odpowiedział pan Karol.

— Do naszego miasta państwo przybyli we troje. Prawda?

— Tak jest. Nasz towarzysz wyjechał na parodiową wycieczkę i powróci do hotelu, w którym się zatrzymaliśmy — zrezygnował pan Karol, nie pokazując po sobie, jak mnie się wydawało, żadnego zmieszania.

— A dokąd udał się przyjaciel państwa?

Po prostu na wycieczkę. Mówił, że chce pożyć parę dni na morzu. Pani — wskazał na mnie — nie znosi podróży statkiem, więc wracamy do Nicei, gdzie pozostaniemy parę tygodni.

Po tym zaczęli się ci panowie z policji dopytywać, czy pan Karol jest właśnie tym bogaczem, którego znają z nazwiska.

— Bardzo przepraszamy, że niepokojmy — powiedzieli w końcu. — Zaalarmował nas portier hotelowy. Byliśmy w obowiązku sprawdzić i rozwiązać jego podejrzenia. Może państwu pomóc w ulokowaniu się w pociągu? — ofiarowali swoje usługi bardzo uprzejmie.

Podziękowaliśmy. Przyznam się szczerze, że mnie się robiło zimno i gorąco, kiedy wypytywali pana Ka-

rola. Zdawało mi się, że zabiorą nas do więzienia. Przyszło mi do głowy, że znaleźli gdzieś Józka żywego i oskarżą nas o zamordowanie go!

Dopiero po tym przypomniałam sobie, że przecież widzieli, jak Józek wychodził sam, żeśmy zostali i siedzieli długo w restauracji, a po tym poszli spać. Nie wychodząc nigdzie z hotelu! Nie mogli więc nas o nic podejrzewać!

Odetchnęłam naprawdę dopiero wtedy, kiedy pociąg ruszył.

Byliśmy sami w przedziale pierwszej klasy, mogliśmy więc rozmawiać zupełnie swobodnie.

Pan Karol chodził koło mnie jak koło małego dziecka; a czy mi wygodnie, czy nie potrzebuję jakiej poduszki, a może pled, a może uchylić okno, a może je zamknąć?.. A może kazać przynieść coś do picia, a może do jedzenia? Bardzo był dbały i troskliwy.

Dziękowałam za wszystko, rada, że jestem tylko z nim, że nie widzę między nami Józka, że przede mną nadzieja powrotu do kraju, chociaż nie wiedziałam, co będę robiła w Polsce, jak tam będę żyła.

A pan Karol trochę poza tym mnie dziwił. Był przez cały czas bardzo troskliwy, ale... może wydawało mi się, że nie patrzy już na mnie tak, jak przed tym.

— Wie, że nie jestem niewinna i już inaczej na mnie patrzy — myślałam. — Już mnie inaczej traktuje. Chyba tylko dlatego ośmielił się mnie całować! Czulałam i widziałam, że ma ogromną ochotę zrobić to jeszcze raz w pociągu, ale nie ośmielałam go ani słowem ani najmniejszym gestem, nawet spojrzeniem.

Siedział więc spokojnie. Usiłował ze mną rozmawiać, ale rozmowa nam się nie kleiła. Widocznie co innego myślał, a co innego mówił. Przed tym nie zauważałam, żeby przyglądał się moim nogom. Teraz co udałam, że nie patrzę na niego, to widziałam jak się wpatrywał, jak czerwieniał.

Może takie właśnie myśli nasuwało mu to, co wiedział teraz o mnie?

Byłam zmęczona bardzo, więc ułożyłam się jak mogłam wygodnie na ławce. Pan Karol, okrył mnie pledem, chociaż nie było chłodno.

Budziłam się często, bo to w pociągu nie śpi się przecież tak, jak w łóżku: a to szarpnięcie, a zahuczy, a to gwizdanie, a to pasażerowie robią harmider na większych stacjach. Otwierałam oczy powoli i ostrożnie, bo mnie samą intrygowało i zaciękało zachowanie się pana Karola. I za każdym razem, kiedy się budziłam, widziałam, że nie śpi, chociaż musiał być też zmęczony niemniej ode mnie. Przyglądał mi się, pochylał się nade mną, poprawiał ostrożnie pled, który się zesuwał ze mnie..

W dodatku nie było mi wygodnie spać, bo gorąco, pasek mnie uciskał, a przede wszystkim byłam niepewna, co będzie ze mną dalej. Ostatecznie nad ranem usiadłam i powiedziałam, że spać dalej nie będę.

Zaczelśmy znów rozmawiać.

— Jaka pani jest ładna! — powiedział mi pan Karol komplement na sam początek. — Jak pani ładnie z tymi jasnymi wzburzonymi włosami!

Zawstydziałam się, poprosiłam go, żeby nie patrzył, a doprowadził uczesanie do porządku.

Nie chciał pozwolić. Chwycił mnie za rękę, żeby mnie przytrzymać. I tak jakoś się złożyło, że pocałował mnie w policzek, a po tym w szyję.

Zrobił to tak delikatnie, nieśmiało, że nie mogłam się na niego gniewać. A poza tym... sprawiło mi to wielką przyjemność. Jakby strumień ciepłej wody spływał mi po plecach!.. Takie miałam uczucie.

Przysiadł się koło mnie. Widziałam, jaką ma wielką ochotę siedzieć najbliżej mnie. Ale nie mogłam na to pozwolić, chociaż i mnie to sprawiało przyjemność. Nie chciałam, żeby myślał, że ze mną można wszystko dlatego, że Józek nie był moim bratem, że nie jestem niewinna, jak to sobie wyobrażał.

Kiedy zaczął coraz bardziej przysuwać się do mnie, chociaż robił to bardzo nieśmiało i niezgrabnie, powiedziałam mu wręcz:

— Bardzo mi przykro, panie Karolu, że muszę panu zwrócić uwagę na zmianę, jaką w panu dostrzegam!

Zaczerwienił się.

— Nie wiem, o czym pani mówi — szepnął.

— Pan nie zachowuje się wobec mnie tak, jak dawniej. Stracił pan pewnie dla mnie szacunek, dowiedziawszy się z moich ust prawdy o tym, co łączyło mnie z moim prześladowcą, udającym brata. Ale chociaż nie jestem niewinna, jak to z początku pan myślał, nie jestem jednak i winna.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

6

Nadszedł wreszcie wieczór, kiedy w swoim żłobie nie znalazłam owsa, a jedynie troszkę siana. Gdy zacząłem się skarżyć, Trocadero krzyknął ze swego boksu:

— Przystań się mazać, dzieciaku. Widocznie jutro masz wyścig. Dopóki nie będziesz miał go za sobą, nie dostaniesz owsa, a tylko trochę wody. Lepiej połóż się spać i przestań się martwić.

Nie czulem już głodu. Glupstwo! Przecież jestem u licha koniem wyścigowym!..

Rozdział VI

Wczesnym rankiem do stajni przysłała panna Jadzia. Towarzyszył jej naturalnie ten balwan Jack. Stał obok mojego boksu i on zaskrzeczał do niej tym swoim wstrętnym, skrzącym głosem:

— I cóż, Jadziu... Nadszedł więc wreszcie ten wielki dzień. Mam nadzieję, że ci się powiedzie. Gdyby miało broń Boże być inaczej, pamiętaj, że zawsze możesz liczyć na mnie.

— Możemy mówić szczerze

— odpowiedziała panna Jadzia. Pan wie, że gotowa jestem na wszystkie ofiary i nie cofnę się przed niczym, byle by tylko zmontować stajenkę. Konie mogą biegać dziś czterokrotnie, jeżeli jednak nic nie wygram, będą mi potrzebne pieniądze. Pan chce mi je ewentualnie pożyczyć, czy nie tak?.. Dlatego więc zapewne mówi mi pan dziś po imieniu i wtrąca się do nie swoich spraw! Prawda, że jestem biedną, słabą, osieroconą dziewczyną, i nie znam się na niczym. Ale pana to już poznałam dobrze!..

Jack zazgrzytał zębami, jak pilnik na podkowie:

— Dobrze. Jeśli zaczynasz z tej beczki, i ja będę z tobą szczerzy. Tylko chciej mnie dobrze zrozumieć! Wiesz, że kocham cię do szaleństwa, że wariuję przez ciebie... Jeżeli się zgodzisz na moją propozycję to wygramy dziś mnóstwo pieniędzy. Daję ci słowo... — Dostyc przerwała mi panna Jadzia. Powiedziała mi, że choć zdecydowana jestem na wszystko, to jednak nie po-

nię się we własnych oczach. No, skończymy z tym i niech pan puści na chwilę moją rękę, to dam temu mojemu faworytowi jabłko. Chodź do mnie, Demonku!

Schrupalem jabłko z apetytem.

— Też szkapię to możesz dać nawet worek owsa przed wyścigiem, i też nic mu nie zaszkodzi — powiedział Jack ze złością.

Poszedł sobie. A wtedy panna Jadzia objęła mnie za szyję i przytulila twarz do mego nosa. Nie śmiałem nawet oddychać w tej cudownej chwili...

— Ach Demonie najdroższy... Gdybyś potrafił uwolnić mnie od tego Jacka... Nienawidzę go, ale on wie, że moja sytuacja jest bez wyjścia. Pamiętaj Demonie, jeden z was musi dziś wygrać, inaczej nie wiem, co mam dalej z sobą zrobić.

Otarła oczy chusteczką, poklepała mnie jeszcze raz i wyszła ze stajni.

Wtedy nie rozumiałem jeszcze, o co chodzi. Z czasem jednak poznałem lepiej ludzkie charaktery. Teraz wiedziałem tylko jedno, że panna Jadzia ma poważne zmartwienie i że od nas, jej koni, zależeć będzie, by odzyskała dobry humor. Później przekonałem się, że wszyscy ludzie mający styczność z wyścigami są bardzo zmiennego usposobienia i stale się tylko martwią.

Po południu dowiedziałem

się, że zapisany jestem do wyścigu na dyst. jednej mili. Była to szósta gonitwa dnia. Bye-Bye startowała w pierwszym wyścigu Trocadero — w czwartym. Oba te konie jeszcze przed naszym przybyciem do Fairlow startowały parę razy, miały bowiem stosunkowo mało roboty w majątku i wyścigami dochodziły do formy.

Bye-Bye przyszła do celownika czwarta, a Trocadero spisał się jeszcze gorzej. Twierdził on zresztą, że winę ponosił dżokej, który poprowadził w zabójczym tempie. Na ostatnim zakręcie Trocadero formalnie zataczał się z wyczerpania, a na prostej, — zupełnie wyłamał.

— Teraz wszystko zależy od ciebie i Gladiatora — dyszał po wyścigu Trocadero. Znam się jednak na rzeczy i wiem, że ty niewiele będziesz mógł zrobić w tej kompanii.

Deszcz zaczął bębnić po dachu naszej stajni. Niebo pościemniało i już po chwili pełno było błota i kałuży.

Gdy mnie i Gladiatora wprowadzono na paddok, pojechał samochód panny Jadzi. Słyszałem, jak Sam mówił do niej:

— I jeden i drugi mogą do brze przejść po błocie. Ile pani stawia?.. Co?.. O Boże... To bardzo dużo pieniędzy, panno Jadziu. Na miękkim torze zdarzają się przecież różne niespodzianki. Ale miemy nadzieję,

że się nam tym razem poszczęści.

Nie wydosłaliśmy się jeszcze z paddoku, a już byłem zupełnie mokry. Deszcz lał, jak z cebra. Z trudem widać było bariery i ludzi, stojących za nią. Przyczepili nam numery. Ja dostałem Nr. 4, Gladiator Nr. 2, Faforyt, piękny t. biec ze złotej stajni, stał już przy „bandzie”. Startowało 10 koni.

Stary Sam osiodłał nas najpierw Gladiatora, a po tym mnie. Nadszedł dżokej zaangażowany na Gladiatora. Nazwał się Rickey. Rozejrzałem się także za moim dżokejem. Był nim Jimmy. Panna Jadzia, tak, jak obiecała, dała mi życiową szansę. Na sygnał podany dzwonkiem ruszyliśmy do „forcantru”. Tor był miękki i grząski. Widziałem, że panna Jadzia machała do nas ręką, machałem więc w odpowiedzi porozumiewawczo ogonem.

Gdy mijaliśmy tablicę, zobaczyłem, że bookmacherzy notowali nas 20:1, choć to był nasz pierwszy w życiu wyścig. Byliśmy jednak pupilami malej stajni i nikt nie widział przecież nawet naszego ostrzejszego galopu. Inne startujące tu konie debiutowały przed 2 i 3 tygodniami.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytacie
"ZYCIE KOBIECE"
Cena 20 zł

Śmiertelny strzał na zabawie

Kula z rewolweru policjanta utkwiała w sercu wachmistrza żandarmerii

Przed kilku miesiącami w czasie karnawału w dobrze znanej wszystkim sezonowym kuracji szum z Wybrzeża miejscowości Lisi Jar na Helu odbywała się zabawa taneczna, na której służbowo był obecny st. posterunkowy PP. Teofil Watała.

Obecność policjanta nie w smak była kilku podochocnym marynarzom, to też pod byle pozorem wszczęli oni sprzeczkę i awanturę przy czym napadli wszyscy Watałę i dotkliwie go pobili.

Na sali był również obecny oficer żandarmerii, który widocznie mylnie poinformowany

o tle zajścia, zamiast wystąpienia przeciw marynarzom, zażądał od policjanta oddania mu broni.

Po krótkiej wymianie zdań Watała wyjął z kaburu rewolwer z zamiarem oddania go oficerowi, stojący jednak wachmistrz żandarmerii źle zrozumiał ten gest i gwałtownie złapał policjanta za rękę.

Z niezabezpieczonej broni padł fatalny strzał, kula przebiła na wylot rękę oficera i utkwiała w sercu wachmistrza, kładąc go trupem na miejscu.

Onegdaj na sesji wyjazdowej w Pucku Sąd Okręgowy roz-

patrywał sprawę śmiertelnego strzału. Nieumyślny zabójca st. posterunkowy Watała do winy nie przyznaje się twierdząc, że nieszczęśliwy strzał spowodowany został zupełnie przypadkowo bez najmniejszej winy z jego strony.

Ponieważ przewód całkowicie potwierdził obronę, ponadto zaś powiatowy komendant PP. wydał o Watale jak najlepszą opinię, Sąd pod przewodnictwem s. o. Kryczyńskiego uwolnił Watałę od winy i kary.



Na zdjęciu — okazały hipopotam w Zoo w Kopenhadze wraz z nowonarodzonym swym potomkiem.

Wicher wyrócił żaglówkę

Trzy osoby utonęły, resztę załogi uratowano

Nadeszły obecnie szczegóły tragicznego wypadku jaki miał miejsce przed kilku dniami w zatoce gdańskiej w pobliżu Sopot.

Korzystając ze względnej pogody rano o godzinie 10 gdańska łódź żaglowa, mając na swym pokładzie 6 osób, wypłynęła na wycieczkę.

Mniej więcej na wysokości wioski Gładzikowo łódź, która oddaliła się zbyt daleko od brze-

gu i zaledwie była widoczna została porwana wicherem i wyrwana do góry dnem.

Wszyscy pasażerowie wpadli do wody, przy czym trzy osoby poszły natychmiast na dno, trzy inne zaś trzymały się kurczowo krawędzi łodzi.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności z brzegu mimo wielkiej odległości zauważył tragedię na morzu rybak Artur Wiśniewski z Brzeźna, który przy pomocy

kilku akademików i własnej motorówki pośpieszył na pomoc i wyłowił z wody trzy osoby, resztką sił trzymające się kurczowo wyróconej łodzi.

Trzy ofiary ryzykownej wycieczki: 28-letni Otton Preuss, 18-letnia Charlotta Hubner i 16-letni Willi Rohde zatonęli. Zwłok ich mimo dokładnego przeszukania całej przestrzeni wodnej w sąsiedztwie miejsca wypadku — nie odnaleziono.

Wziął Gdańsk za Gdynię

Zabawna przygoda kapitana statku lotewskiego

Niezwykły a zarazem humorystyczny wypadek zdarzył się w tych dniach po raz pierwszy w dziejach portu gdynieńskiego.

Na redzie portu gdynieńskiego stanął w godzinach popołudnio-

wych pewien statek jak się po tym okazało transportowiec lotewski o nazwie „Elizabeth” i przez wywieszenie sygnału wezwał pilota dla wprowadzenia go do portu.

Wkrótce nadjechał motorówką pilot portowy i przesiadłszy się na statek odprawił swoją motorówkę. — Kapitan statku oddawszy ster pilotowi, odszedł na bok i przyglądał się zbliżającemu się portowi.

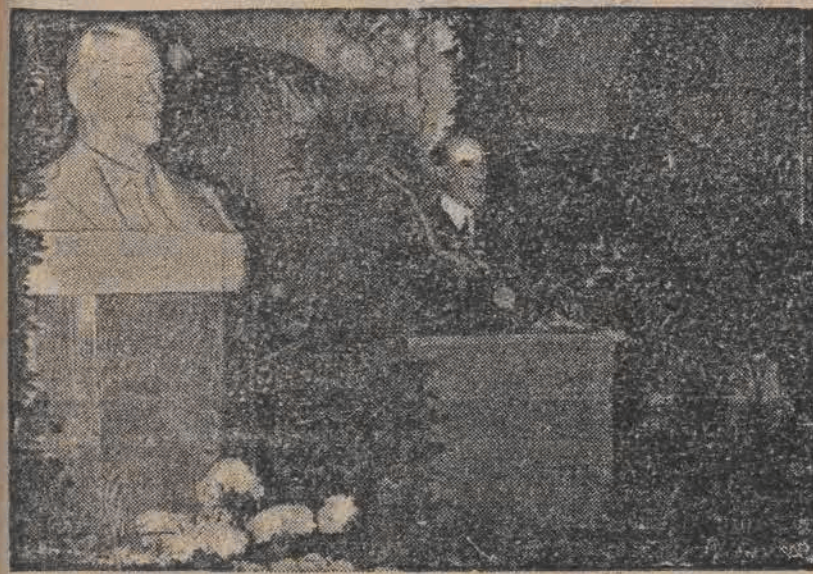
W pewnej chwili podszedł do pilota i począł mu wyrażać swoje wielkie zdziwienie że tak młody port jak Gdynia ma już tak stare i zużyte nadbrzeża.

W tej chwili kapitan spostrzegł stare, sławne spichrze gdańskie i dopiero wówczas zdał sobie sprawę, że musi być w błędzie.

W przekonaniu tym potwierdził go pilot, który oświadczył, że właśnie statek wpływa do Gdańska. Natychmiast zatrzymał maszynę, ponieważ jednak pilot musiał zaczekać na ponowne wezwanie motorówkę mino dużo czasu i niefortunnie kapitan ze swym statkiem dopiero nad wieczorem zawinął do swego przeznaczenia, to jest do portu w Gdyni, gdzie już o całej historii wiedziano.

Wśród doświadczonych wileków morskich przygoda kapitana lotewskiego statku wywołała zrozumiłą wesołość.

Jak się okazuje, kapitan jechał do Gdyni po bunkier, po czym miał się udać do Archangielska po drzewo sowieckie, dotychczas zaś nie był nigdy ani w Gdyni, ani w Gdańsku i zamiast uważać na przyrządy nawigacyjne, zbyt nie zaufał swojej intuicji, co go naraziło na stratę czasu i kpiny ze strony kolegów — marynarzy.



Z okazji święta narodowego Królestwa Rumunii odbyła się w sali warszawskiej Rady Miejskiej uroczysta akademii. Na akademii tej prócz członków Rządu i przedstawicieli Ambasady Rumuńskiej, był obecny bawiący w Warszawie b. minister Spraw Zagranicznych Rumunii p. Istrate Micescu, oraz nowo-mianowany ambasador R. P. w Bukareszcie Roger Raczyński. Na zdjęciu — moment przemówienia min. Micescu.

Niezwykły klub angielskich lotników

Należą do niego ci, którzy w oryginalny sposób uratowali życie

Angielscy oficerowie lotnictwa założyli klub, do którego przyjmowany jest wyłącznie ten, który może się wykazać, że skacząc z samolotu ze spadochronem został przy życiu tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Członek klubu, który lądował na swym spadochronie na przewodnikach elektrycznych, przerywając prąd w całej okolicy i cudem uniknął śmierci, jest najniebezpiecznym wypadkiem dla tego, który zna dzieje członków tego klubu.

Oto na przykład oficer Hober Porcy pewnego dnia odbywał próbny lot na nowym aparacie. Nagle wylonil się przed nim drugi samolot. Obaj lotnicy nie mogli oprzeć się pokusie urzędzenia zawodów akrobatycznych i rozpoczęła się seria karakolomnych sztuk. Nagle obie maszyny zderzyły się i zostały poważnie uszkodzone. Pilotom nie pozostało nic innego jak wyskoczyć z samolotów.

Percy pierwszy wyskoczył ze swego samolotu. Po przepiętych trzech sekundach pociągnął za uchwyt spadochronu i zaczął wolno opadać na ziemię. Nagle ku swemu przerażeniu stwierdził, że samolot leci wprost na niego. Pilot zaczął wówczas gwałtownie ciągnąć za liny spadochronu, aby skierować go na bok. Jest to bardzo niebezpieczny manewr; albowiem spadochron traci przy tym swą siłę nośną i szybciej opada. Ale Percy zdawał sobie sprawę, że musi się na to zdecydować, ponieważ spadający samolot oznacza dla niego

nieuniknioną śmierć. To wszystko trwało tylko dwie sekundy. Samolot przeleciał tuż obok lotnika i runął na ziemię.

Niezwykłą przytomnością umysłu wykazał się inny pilot, oficer Byrne. Gdy robił w powietrzu petle usłyszał podejrzany trzask w samolocie i po chwili oba skrzydła opadły na ziemię. Maszyna również zaczęła szybko opadać na ziemię. To, co nastąpiło w dalszych kilku chwilach brzmi wprost nieprawdopodobnie. Podczas lotu pilot jest przymocowany do siedzenia pasami. Byrne musiał więc przede wszystkim uwolnić się, następnie wyskoczyć z samolotu. Pilot nie tracąc przytomności umysłu i zimnej krwi, uwolnił się z krepujących go pasów, mimo że spadał głową na dół i wyskoczył z samolotu. Przeliczył do trzech, pociągnął za uchwyt spadochronu i lądował już bez przeszkód.

Oficer Bennet został przyjęty do klubu za wyskoczenie z płonącego samolotu. Gdy znajdował się nad miastem Kew, poczuł nagle silną woń dymu. Bennet natychmiast wyskoczył, otworzył spadochron i szczęśliwie lądował. Przypadek chciał, że płomień nie naruszył płótna ani sznurów spadochronu. Lekkie uszkodzenie jakiejś części spadochronu spowodowałoby niechybną śmierć pilota.

Sierżant Hudson i mechanik Molineux odznaczyli się niezwykłą odwagą i dlatego zostali przyjęci w poczet członków

klubu. Podczas lotu nad Heatham oderwały się nagle oba skrzydła samolotu. Maszyna szybko zaczęła opadać, Hudson dał znak mechanikowi, aby wyskoczył. Molineux nie mógł jednak tego uczynić, ponieważ nie mógł się ruszać, był przywalony zgietymi częściami samolotu. Pomimo, że samolot coraz bardziej

zbliżał się do ziemi, Hudson nie wyskoczył. Uwolnił przed tym mechanikiem i dopiero na stępie obaj wyskoczyli. Była już najwyższa ku temu pora, ponieważ samolot znajdował się bardzo blisko ziemi. Pomimo, że spadochrony ich rozwinęły się dopiero w odległości 150 metrów od ziemi, obaj wylądowali szczęśliwie.

Tragiczna miłość chłopców

Jeden zastrzelił się, a drugi powiesił

W szopie za domem mieszkalnym przy ul. Mokrej nr. 48 Łódź pozbawił się życia przez powieszenie 17-letni sprzedawca papierosów w łódz kim kabarecie „Tabarin”, Jan Sobański.

Jak ustaliło dochodzenie — Sobański zakochał się w swej młodej i pięknej macosze. Kiedy macocha opowiedziała o miłości pasierba jego ojcu, młody Sobański w obawie przed roz-

mową z ojcem odebrał sobie życie.

We wsi Wilkowińce pod Kleckiem usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru 16-letni Legisław Kabaczyński, syn piekarza.

Powodem rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość. Mianowicie chłopiec zakochał się w 24-letniej córce miejscowego rolnika, co oczywiście spotkało się ze sprzeciwem rodziny.

Olbrzymia afera dewizowa

została odkryta przez władze skarbowe

Władze skarbowe wpadły na trop olbrzymiej afery dewizowej. Na czele szajki przemytników dewiz stała obywatelka nie miecka żydówka, Małgorzata Bainerowa, właścicielka kilku domów w Chorzowie.

Pomocnym był Bainerowej jej brat, również obywatel niemiecki

ki Maksymilian Rot z Berlina. Bainerowa została aresztowana na polecenie inspektora ochrony skarbowej, a wkrótce po tym aresztowano również jej brata, który bawił w Chorzowie celem zabrania nowej partii dewiz, przeznaczonych na przemyt.

Suma łączna przewieziona przez bandę Bainerowej dewiz

wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Jak się dowiadujemy, Maksymilian Rot osadzony w areszcie targnął się na życie. W dniu wczorajszym. Znalaziono go ra no martwego. Rot powiesił się w celi.

Groźny bandyta na czele szajki

Bogata przeszłość herszta — Ojciec jego zawisł na szubienicy — Dobrani towarzysze — Złodziejskie wywiady — „Opiekunowie“

W lutym r. b. nieznanymi sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży z mieszkania Bronisławy Sie radzkiej Warszawa (Śliska 7). Łupem złodziejów padły 5430 złotych w gotowiznie, biżuteria, garderoba, aparat radiowy i różne cenne rzeczy.

Początkowo dochodzenie nie dało pozytywnego wyniku. Złodzieje pozacierali wszelkie ślady za sobą, a obławiliwszy się tak sownie, nie dawali znaku życia. Policja jednak w dalszym ciągu prowadziła zmuadne śledztwo. Ze sposobu dokonania kradzieży wynikało, że działała tu świetnie zorganizowana banda. W tym kierunku poszło dochodzenie. Obserwacje asów świata złodziejskiego doprowadziły do zdema-

skowania i ujęcia groźnej szajki.

Ustalono, że na czele bandy stał Roman Milewski, nigdzie niemeldowany, groźny bandyta, 18 razy karany, który przesiedział 14 lat w więzieniu i za ledwie 11 stycznia r. b. opuścił mury więzienia we Wronkach. Ojciec Milewskiego, Jan, zamordował kolejno swoje trzy żony. Ostatnią żonę zamordował w r. 1932, zwoleń jej porąbał siekierą na kawałki, w koszu zawiózł do Zielonki i tam porzucił w lesie. Sąd Doraźny skazała potwornego zbrodniarza na karę śmierci i Milewski zawisł na szubienicy.

Godny synalek wstąpił w ślady ojca, a widząc, że bandy- tyzm nie popłaca, przeczcił się

na kradzieże, dobierając do kompanii notorycznych złodziejów, opryszków i rabusiów: Kazimierza Kukulskiego, nigdzie niemeldowanego, specjalistę od kradania mieszkań, Stanisława Jędrzejewskiego (Pańska 85), wielokrotnie karanego rabusia, Stanisława Winczewskiego, przewżwiskiem „Cygan“ (od dziecka wychowywał się w obozie cygańskim, później okradł Cyganów i rozpoczął kradzieże na własną rękę), oraz kochankę Winczewskiego, Annę Kozłowską, nigdzie niemeldowaną.

Ponieważ Kozłowska nie była jeszcze notowana i karana, więc Milewski wysłał ją na wywiady i poszukiwanie odpowiedzialnych terenów kradzieży.

Kozłowska pod pretekstem poszukiwania służby, odwiedzała różne lokale i badała je przy tej sposobności dokładnie. Pod tym samym pozorem zasięgała później informacji u dozorcy domu i sąsiadów. Ona to upatrzyła mieszkanie Sieradzkiej i nadała bandzie całą robotę.

Wszystkich członków groźnej bandy schwytano i osadzono w więzieniu. Aresztowano również paserów Joska Wajsa

brotka (Młocińska 13), przewżwiskiem „Dziobak“ i Nusyma Zymbenberga (tamże), przewżwiskiem „Heniek“. Byli oni protektorami i finansistami bandy, a na wypadek „wyspy“ zobowiązali się opłacać adwokatów, dostarczać „wałówki“ aresztowanym do więzienia i t. p.

Zlikwidowanie zuchwałej bandy złodziejskiej i ich „opiekunów“ jest wielką sukcesem policji warszawskiej.

Z drugiego piętra po rynnie zjechał złodziejaski w ręce posterunkowego

Do handlu win i wódek „Złoty Róg“ przy ul. Krak. Przedmieście 27 w Warszawie, przyjechał jakiś osobnik, który zażądał butelki wina. Gdy właścicielka odwróciła się, aby podać żądane wino, rzekomy klient pochwylił z lady butelkę wina i rzucił się do ucieczki. — Na

krzyk poszkodowanej, za zuchwałym złodziejem pognonili przechodnie. Amator wina uciekł na ul. Kozia i wpadł do domu nr. 5, gdzie ukrył się na klatce schodowej.

Na widok zbliżającej się policji, złodziej przez komórkę wy dostał się na dach kamienicy,

skąd po rynnie opuścił się z wysokości 2-go piętra na podwórze, gdzie już nań czekał policjant.

Złodzieja-muchę przeprowadzono do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to Stanisław Bosiniak, nigdzie niemeldowany, karany wielokrotnie

Zderzenie dwóch samochodów

Dwie osoby odniosły obrażenia

Wczoraj w południe przy zbiegu ul. Zielnej i Próżnej w

Warszawie nastąpiło katastroficzne starcie samochodu prywatnego A86-516,

przewżwiskiem Kozłowska, prowadzonego przez Kazimierza Koźlina, (Młanówek, Wspólna 13), z taksówką TOI 545, prowadzoną przez Wiktora Toczkowskiego (Zytunia 28).

Pierwszy samochód uderzył taksówkę, po czym wjechał z całym pędem na chodnik, rozbijając się z jednej strony o budkę telefoniczną, z drugiej — o mur, do którego przygnieciony zostały dwie osoby: 53-letni Stefan Szymborski, urzędnik (Zurawia 7) i 49-letnia Jadwiga Lachowiczowa, bez zajęcia (Francuska 8).

Lekarz Pogotowia stwierdził u S. złamanie lewego uda, u L. zaś — potłuczenie lewej nogi.

Ofiry katastrofy, po opatrunku, przewieziono: pierwszą do szpitala św. Ducha, drugą do domu. — Taksówka lekko uszkodzona, prywatne zaś auto — dość poważnie.

Policja 8-go komis. sporządziła protokół, zatrzymując, do czasu wyjaśnienia, kierowcę auta prywatnego.

Ukradł konia i wóz

rzekomy właściciel kantoru

Józef Dorosiński, właściciel domu w Nowym Kawęczynie, wywożąc gruz z rozbiórki do-

mu nr. 2 przy ul. Bonifraterskiej w Warszawie został zaczepiony przez jakiegoś mężczyznę, który zaproponował mu wywóz gruzu z domu nr. 44 przy ul. Dzikiej. Dorosiński pozostawił wóz z koniem pod opieką mężczyzny i sam udał się na ul. Dziką celem omówienia warunków.

Mężczyzna w czasie rozmowy opowiedział Dorosińskiemu, że pragnie założyć kantor wywozu gruzu i Dorosińskiego chce przyjąć jako kierownika, ponieważ ma wóz i konia. Gdy Dorosiński powrócił z ul. Dzikiej stwierdził z przerażeniem, że wóz wraz z koniem zginął.

O kradzieży powiadomił policję, która wszczęła dochodzenie.

Sędziwy desperat

Z burty przystani „Vistula“ przy moście Kierbedzia w Warszawie rzucił się do Wisły 87-letni Hersz Tran (Długa 44). — Na miejsce pośpieszyła z pomocą motorówka Komisariatu Rzeźnego.

Policjant wydobył denata i wezwał Pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł starca do domu.

Sędziwy denat nie chce wyjawić przyczyny rozpaczliwego kroku.

„Magiczne Oko“

wywołuje przezwót w odcieniach pudru



Wypróbuj Te Nowe

Cudowne Odcienie

Z dziesięciu kobiet — 9 stosuje niewłaściwy odcień pudru. Nadeje to im nienaturalny wygląd, który jest znacznie postarza. Niezwykła, nowa maszyna, Chromoskop, wywołata przezwót w odcieniach pudru. Niczem magiczne oko, dostrzeżona ona w pudrze takie barwy, których istnienia nawet nie podejrzewamy. Ta precyzyjna maszyna pozwoliła chemikom firmy Tokalon racjonalnie i właściwie zmieszać naturalne odcienie. Odcienie te zespala się ze skórą — tworząc z nią całość. Położyło to kres nienaturalnie wyglądającym, przedawaniom pudrum twarozim. Wypróbuj dziś jeszcze cudowne odcienie pudru Tokalon, spreparowanego wedlug oryginalnego francuskiego



Po 62 kres nienaturalnej przedawanej pudrum cerze, która postarza Panią o lata cała. Przeczytaj obok radę kosmetyka specjalisty.

przepisan znakomitego paryskiego pudru Tokalon. Zastosuj jeden z nich na jedną część twarzy, inny zaś na drugą. Znajdziesz w ten sposób właściwy odcień, harmonizujący z Twoją cerą. Uzyskasz naturalnie piękny, delikatny, promienny wygląd, który mogą Ci nadać jedynie właściwe odcienie Tokalon. Puder Tokalon wszędzie do nabycia.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusowa Kasetkę Piękności zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesać 50 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów do firmy Ontax, oddział 58, Warszawa, ul. Traugutta 3.

Ujęcie doliniarza

na Dworcu Głównym w Warszawie

Na sali Dworca Głównego, w Warszawie, w pobliżu kas kolejowych I-iej i II-iej klasy kręcił się znany „doliniarz“ kolejowy, 48-letni Sergiusz Kudriawcew, (nigdzie niemeldowany). Znalaziono przy nim nożyk od maszynki do golenia, służący do przecinania kieszeni. Kudriawcew miał na ręku płaszcz, który służy, jako osłona przy dokony-

waniu „operacji“ „Doliniarza“, który był już kilkanaście razy notowany i karany, przeprowadził dzurny wywiadowca do 1 komis. kolejowego, a następnie do Urzędu Śledczego.

Krwawa bójka

Przy ul. Okopowej 28 w Warszawie wynikła sprzeczka, a następnie bójka, między lokatorami tego domu. Poszły w ruch różne sprzęty kuchenne, oraz ta sak.

W wyniku bójki, która została zlikwidowana przez policję, zostały ranne 3 osoby: Edmund Geter, robotnik, Karol Fronczak, kotlarz, oraz Genowefa Nowakowska, robotnica.

Wszystkich rannych opatrzone w ambulatorium Pogotowia

Dzieci podpalczami

Przy ul. Ciasnej 5 w Warszawie zapalił się kryty papa dach 1-piętrowego domu mieszkalnego. Pożar ugasił I oddział Straży Ogniowej.

Jak ustalilo dochodzenie, pożar spowodowały bawiące się na podwórzu dzieci. Figlując, zapaliły one śmiecie w rynnie ściekowej. Plomienie przedostały się rwnna na dach i zapaliły papę.

Tajemniczy przybysz z bombą

Sila wybuchu zdemolowała klatkę schodową oraz wyrwała okno z futryny

W dniu wczorajszym podaliśmy krótką wzmiankę o tajemniczym zamachu bombowym na lokal stowarzyszenia „Braterstwo“. W ostatniej chwili o- trzymaliśmy nowe sensacyjne szczegóły, które poniżej podajemy.

Energiczne dochodzenie, prowadzone w związku z podłożeniem i wybuchem bomby na klatce schodowej w domu nr. 8 przy ul. Rymarskiej w Warszawie, trwa w dalszym ciągu. W świetle zebranych informacji, sprawa przedstawia się następująco:

Przed kilku dniami, około go-

dziny 16-tej do lokalu, zajmowanego przez Tow. „Bnei Bird“ (Stowarzyszenie Humanitarne „Braterstwo“) na pierwszym piętrze, zadzwonił jakiś nieznanymi osobnik. Woźny Towarzystwa, Motel Sztirk wyjrzał przez okienko we drzwiach a widząc obcego człowieka, nie wpuścił go do lokalu. Nieznajomy oddalił się szybko.

W kilka chwil po jego odejściu nastąpiła silna detonacja i dał się słyszeć brzęk wypadających szyb. Siła wybuchu była tak wielka, że na klatce schodowej zarysowały się ściany i popękały sufit. W kamiennej po-

sadzce na schodach powstała wyrwa średnicy około 1,2 metra.

Na miejsce przybyła niezwłocznie policja, która wszczęła energiczne śledztwo. Okazało się, że tajemniczy osobnik podłożył bombę, prawdopodobnie dynamitową, o czym świadczy jej siła wybuchowa. Bomba umieszczona była w 2-kilogramowym blaszanym pudełku do cukierków, opatrzona lontem. Nieznajomy podpałił lont i zbiegł szybko ze schodów.

Na szczęście, wybuch nie pościagnął z sobą ofiar w ludziach w tym bowiem czasie nikogo nie było na schodach.

Drzwi Stowarzyszenia, obite pancerną blachą, zostały osmoione. Z sieni wypadło okno wraz z futryną.

Stowarzyszenie „Bnei Bird“ zajmuje lokal we wspomnianym domu od 16 lat. Przed 2 lata lokal był przeniesiony z 2-go piętra na 1-sze, przy czym nowa siedziba została przebudowana i wyremontowana kosztem kilkunastu tysięcy złotych. Do Towarzystwa należą ludzie ze sfer przemysłowych, wolnych zawodów i t. d. Członkowie opłacają bardzo wysokie składki, które wynoszą miesięcznie zł. 26 gr. 25.

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos wola o ratunek. W centrali telefonicznej daje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem pani Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Uduje się w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, postrzeżąc w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny. Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnowka.

Inspektor Puchala zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Sosnowcu, by pani Zabluczyna stawiała się natychmiast w Urzędzie Śledczym. Od niej dowiedział się Puchala, że Zabluka miał podjąć większą sumę pieniędzy w banku Rolnym. Inspektor Puchala udał się więc do banku, gdzie po dokładnym śledztwie zdołał dowiedzieć się, iż Zabluka był w banku w towarzystwie jakiejś młodej damy i podjął sumę 20.000 złotych.

Pani Halina wezwana telefonicznie do Warszawy, porozmawiała telefonicznie ze swoim mieszkaniem, gdzie wywiadowca policji powtórzył jej, że ma natychmiast zameldować się w Warszawie. Przegnała swego kochanka, Mariana Kaczorkę, który niespostrzeżenie zdjął jej z palca pierścionek i powiedział: „Nie wspominaj w Warszawie mego nazwiska”.

Halina zadrażała. Słowa jego brzmiały w jej uszach tajemniczo. Spoglądała na niego przerażona, pyta:

— Cóż wpadło nagle ci do głowy? Po co miałam o tobie wspominać? Co to ma z nami wspólnego?

Ujął jej głowę w swe dłonie, sporządzał przenikliwe w jej oczy i z dobrotliwym uśmiechem powiedział:

— Złóż mnie rozumiała... Trzeba być ostrożnym. Jesteś bardzo roztrzepana. Możesz zapomnieć się, i to nie wyjdzie tobie na zdrowie... Chodzi mi o twoje ognisko domowe, chodzi mi o twoje dzieci. Nie chcę również, by nasza znajomość została przerwana. Jesteś pierwszą kobietą, która potrafiła usidlić moje serce. To wszystko powinno pozostać naszą tajemnicą.

— Cóż ci znowu wpadło do głowy? — brzmiały słowa dziwnie w jej uszach. — Czy jestem nieposzanowanym dzieckiem? Czy chcę ciebie skompromitować?

— O to właśnie chodzi! Chodzi o ciebie i o twoje dobro...

Znowu pożegnał się z nią i wycisnął na jej ustach ognisty pocałunek.

— Dasz mi od razu znać, prawda? — pyta wychodząc. Będę o ciebie spokojny...

— Na pewno jeszcze jutro napiszę.

— Do widzenia — rzucił jej pocałunek.

Pani Halina szybko zapakowała swe rzeczy i zamknęła walizkę.

Ma godzinę czasu do odejścia pociągu. Wchodzi do pokoju i spogląda na spokojnie śpiące dzieci, które nie przeczuwają tego co się dzieje teraz w umyśle ich matki. Nachyliła się nad ich twarzyczkami, całuje je...

Znowu spogląda nerwowo na zegarek. Chwile płyną szybko. Siada przy stole i szybko poczynają kreślić zlecenia dla wychowawczynie.

Ale zanim jeszcze skończyła list, wraca ze spaceru wychowawczynie. Twarz jej jest zarumieniona i powietrza i wiatru.

Pani Halina przerywa pisanie listu. Zerwała się z krzesła i poczęła krzyknąć na dziewczynę:

— Anka za wiele pozwala sobie ostatnio! Gdy się jest przy dzieciach — nie wolno walać się z byle kim! Wypatruje panią od godziny... Proszę słuchać...

Przerażona wychowawczynie staje zmieszana. Pani pozwala jej stać wychodzić wieczorami, sama doradza jej spacerować — czemu więc tak gniewa się na nią. Widząc zapakowaną walizkę zapytała:

— Co się stało? Czy pan przyjechał?

— Nie, ale ja muszę natychmiast wracać do Warszawy. Za dwadzieścia minut odchodzi pociąg. Proszę słuchać...

Pani Halina wydaje jej szereg poleceń, jak ma opiekować się dziećmi...

Dziewczyna spogląda przestraszona na panią Zresztą, pani Halina mówi cały czas sama i nie daje jej dojść do słowa. Rzuca jej na stół pieniądze i powiada na odchodem.

— Proszę wszystko tak czynić, jak teraz powiedziałam!

— Dobrze, dobrze — wychowawczynie chce sama wynieść walizkę, ale niespokojna pani Halina wyrwa jej z ręki:

Sama da sobie radę! Nie jest ciężka! Proszę opiekować się dziećmi!

Po długiej, bezsennej nocy przybyła pani Halina nazajutrz zrana do Warszawy.

Po długiej, bezsennej nocy przybyła pani Halina nazajutrz zrana do Warszawy.

Niespokojna, zenerwowana, z zaczerwienionymi oczyma wstąpiła do taksówki i po upływie trzech

minut była już u siebie w domu.

Pierwszy spotkał ją w bramie dozorca, z miotłą w ręku. Widząc, że unika jej wzroku i nawet nie przywił, by zanieść walizkę, zbliżyła się pani Halina do niego i zapytała niespokojnym głosem:

— Panie Piotrze, co się stało?

Dozorca zajął czapkę i ukłonił się. Ale nie patrzył jej w oczy...

— Co się stało? — odrzekł niespokojnie. — Nic nie wiem...

Jak gdyby pędzona jakąś niezwykłą siłą, wpadała pani Halina schodami na górę do swego mieszkania. Naciska silnie dzwonek przy drzwiach.

Drzwi otwierają się nie zaraz — ta chwila wydaje się jej nieskończonością.

Teraz słyzy jakieś kroki z drugiej strony. Po chwili otwierają się drzwi, obcy mężczyzna kłania się jej i zaprasza ją do mieszkania.

— Pani Poradzka? — kłania się. — Świetnie, że pani już przyjechała!

Pani Halina przestąpiła próg mieszkania. Serce jej wali jak młotem.

— Z panem rozmawiałam wczoraj, prawda? Pytała go niespokojnie. bmmbbb

— Tak ze mną. Zechce pani udać się natychmiast do urzędu śledczego, oczekuje panią pan inspektor Puchala...

— Proszę mi powiedzieć, co się stało? — wyrwał się z jej piersi histeryczny okrzyk.

W tej samej chwili ukazała się na progu Jasia, które usłyszała głos swej pani. Pani Halina biegnie do niej, pyta ją tym samym histerycznym głosem:

— Jasiu, co się stało? Policja w moim mieszkaniu? Gdzie jest pan?

— Nie ma pana — odrzekła Jasia, i w jej oczach ukazały się łzy. — Trzeci dzień, jak pan zagina!

Służąca chciałaby powiedzieć jeszcze dalej, ale peszy ją mina wywiadowcy, który spogląda na nią surowym wzrokiem. Staje więc jak gdyby onie-

miała...

Ale pani Halina zrozumiała to milczenie. Wzdychając, że nie może się już od nich niczego dowiedzieć biegnie jak obłąkana po pokojach, lkając i krzycząc:

— Sewerynie, mój mężu kochany! Sewerynie, Sewku, gdzie jesteście!

Po tym opada zmęczona na fotel w gabinecie męża, spoglądając nieruchomo w jego portret.

Wywiadowca porozumiał się tymczasem telefonicznie z inspektorem Puchalą.

Niespełna kwadrans po tym przybył do mieszkania Poradzkich nowy wywiadowca, na dole czekało już auto.

Pani Halina siedziała wciąż oniebiała w fotelu, spoglądając na portret swego męża. Służącej nie pozwolono wejść do niej do pokoju. Przybyły wywiadowca dotknął jej ramienia:

— Proszę pójść za mną, dowie się pan w urzędzie o wszystkim...

Pani Halina ocknęła się nagle pod wpływem tych słów i dotknięcia dłonią, chwilę spoglądała badawczo w twarz wywiadowcy, usta jej były zacisnięte, nie mówiąc ani słowa wstała i udała się do auta.

W takim oto stanie weszła do gabinetu inspektora Puchala, który oczekiwał już ją przy swym biurku.

Widząc jej stan, postarał się inspektor Puchala uspokoić ją:

— Szanowna pani, nie ma jeszcze powodu do rozpaczki. Wszystko może się szczęśliwie złożyć...

Słowa te dodały jej otuchy. Zapytała więc:

— Gdzie jest mój mąż?

— O to właśnie chodzi! — zawołał wesoło inspektor Puchala. — Wierzę, że przy pani pomocy uda mi się dociec prawdy... Będę wiedział przynajmniej w jakim kierunku szukać go...

— Cóż to oznacza? — spojrzała na niego zdumiona. — Czy mój mąż uciekł?

— Zaraz, zaraz — odrzekł Puchala.

Chwilę przygląda się jej twarzy, jak gdyby studiował jej rysy. I po to, by móc ją badać spokojnie i nie mieć scen takich jak z panią Zabluczyną postanowił zastosować jeszcze bardziej wzmocniający środek. Zanim zapoznał ją z przebiegiem sprawy, powiedział nagle, spoglądając jej ostro w oczy:

— Nie wiem, czy pani powinna tak bardzo rozpaczać, że mój mąż zagina!...

(Dalszy ciąg intry).

„Dzień Zapłaty”
Jutro dalszy ciąg powieści p. l.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Czytajcie „Nowego Sportowca”!

„Uczeń jogów” i „duch fakira” zwykłymi wydrwigroszami z Kołomyi

Na terenie Powiśla w Warszawie kęcili się przed niedawnym czasem chłopcy, którzy rozdawali przechodniom reklamowe kartki słynnego jasnowidza i ucznia indyjskich fakirów Achmeda Zugura Mustafy, zamieszkałego przy ulicy Dobrej. Z treści ulotek wynikało, że „mistrz” podejmuje się przepowiedzieć „bez omyłek” przyszłość każdemu klientowi, za skromną opłatą pięciu złotych.

Ponieważ seanse takie odbywały się miały w większych grupach i pojawiać się miał na nich duch zmarłego przed tysiącem lat jogi Imbaru nie dziwnego, że znalazło się bardzo wiele osób (zwłaszcza kobiet), które postanowiły na własne oczy ujrzeć nadprzyrodzone zjawiska.

Na jeden z takich seansów wybrał się wraz z kolegami inżynier Henryk T., który postanowił sprawdzić jak przedstawia się w rzeczywistości cała sprawa.

Po zgromadzeniu się większej ilości osób, „fakir” zgasił światło i seans się rozpoczął. W ciemnym pokoju zaczęły się rzeczywiście dziać jakieś dziwne

rzeczy. Wielki stół, stojący w kącie pokoju, zaczął trzeszczeć, błyskały jakieś światelka, w pewnym zaś momencie pojawiła się wysoka postać z olbrzymią siwą brodą. Był to prawdopodobnie duch jogi Imbaru.

Wrażenie, wywołane pojawieniem się zjawy, było szalone. Kilka obecnych panów dostało ataku hysterii, duch jednak nie zwracał na to uwagi i zamierzał przystąpić do odpowiadania na pytania, które stawał mu uroczystym głosem mistrz ceremonii.

Seans zakończył się jednak zupełnie nieoczekiwanie. Jeden z kolegów inżyniera T. postanowił sprawdzić autentyczność ducha i złapał go dość energicznie za nogę. Skutki tego okazały się fatalne. Zjawa potknęła się i z szalonym łomotem runęła na podłogę, wyrzucając przy okazji stoliczek magiczny.

Natychmiast zapalono światło i pośpieszona z pomocą zjawie, która w upadku potłukła się dotkliwie, gubiąc przy tym turban, oraz przyprawioną broń.

na publiczność przystąpiła niezwłocznie do obicia łobuzerskich wydrwigroszy. „Jasnowidz” i jego pomocnik rzucili się do ucieczki, pozostawiając na placu boju części garderoby. Za nimi pędzili obecni.

Pościg zakończył się na Wybrzeżu Kościuszkowskim, gdzie obitych łobuzów schwytała policja, ratując ich z rąk mścicieli.

W czasie przeprowadzonego dochodzenia okazało się, iż „joga” jasnowidzem” jest Szlama Kobryner z Kołomyi, pomocnikiem zaś, który miał za zadanie odgrywać rolę ducha fakira Imbaru, kuzyn jego Aron Mendelhart.

Obaj „spirytysty” osadzeni ze stali w areszcie.

KLAWIOL
PŁYN
KAR. KOWALSKI
ODCISKI
USUWA
i ZGRUBIENIA SKÓRY
SOŁ. KLAWIOL ŁADOBIEGA WSKAZUJE DOŁĘGIWOCIOCI NOSE

Zdenerwowana i oszuka-

Spółeczeństwo Piotrk. - Wodzowi Narodu w hołdzie

Trzecia rocznica zgonu Wielkiego Marszałka obchodzona była w Piotrkowie wyjątkowo uroczystie. W myśl programu w godzinach przedpołudniowych odbyło się podniosłe i uroczyste nabożeństwo żałobne celebrowane przez ks. Dziekana J. Goździka w asyście ks. ks. wikarych oraz ks. proboszcza Krzyszkowskiego. W czasie nabożeństwa kompozycje żałobne grała orkiestra wojskowa miejscowego garnizonu.

Udział w nabożeństwie wzięli bardzo licznie przybyli przedstawiciele władz miejscowych i delegaci wielu organizacji społecznych. M. in. zauważyliśmy p. Starostę Strzebińskiego, prezesa s. o. p. Angiewicza, naczelnego prokuratora p. Rauzego, płk. dypl. p. Switalskiego ppłk. p. Marcickiewicza,

komendanta p. Kaliszczaka, p. Gierymskiego, naczelnika Olszewskiego, naczelnika Gielnińskiego, nacz. Jankiewicza, prezesa Wardęskiego, seniora palestry mec. Kleynę, sędziego Sochanowskiego, sędziego Królikowskiego, kom. Krotlińskiego, dyr. Perczyńskiego, dyr. Brzeskiego, prezesa Kruszyńskiego, prof. Szklarskiego, mjr. Juszczakiewicza, prezesa Stankiewicza, wicestarostę Tarnawskiego nacz. Krzewskiego, prezesa Kolasę, nacz. Podmurnickiego, por. Szczepańskiego i wielu innych.

W godzinach popołudniowych delegacje władz i organizacji powitały przed cukiernią „Kra-kowianka” na placu Kościuszki raid motocyklistów Z. R. udający się z Warszawy na Sowi-niec przyczym w imieniu Za-

ządu Powiatowego Zw. Rezer-wistów i Rodziny Rezerwistów przemówienie powitalne wygłosił prezes Zarządu Powiatowe-go Wł. Kruszyński poczym go-scie wzięli udział w śniadaniu bardzo starannie podejmowani przez gospodarzy „Kra-kowianki” i miejscowe władze organiza-cyjne.

Wieczorem na placu Zamko-

wym odbył się żałobny apel wszystkich miejscowych orga-nizacji półwojskowych, histo-rycznych i wojska, który wypadł każdym względem bardzo dob-rze a jego uczestnicy w powa-dze i żalobie oddali hołd Zmar-temu Twórcy Polski Niepod-ległej, o którym pamięć trwać będzie wiecznie w sercach wdzięcznych rodaków.

Odprawa prezesów i komendantów

W dniu 8 maja r. b. w lokalu Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów w Piotrkowie od- była się odprawa prezesów i komendantów Kół Zw. Rezer- wistów powiatu piotrkowskiego.

Odprawie przewodniczył pre- zes Zarządu Pow. Z. R. Kruszyński Wł., sekretarzem Ma- jewski Miron.

Ze sprawozdań, jakie zdali prezesi Kół z powiatu wynika, że praca w Kołach posunęła się naprzód, tak pod względem wyszkolenia wojskowego, jak i wychowania obywatelskiego.

Z kolei nastąpiły referaty pre- zydium Zarządu Pow. Kpt. w. s. Szyja Marcin o wychowaniu obywatelskim, Majewski Miron sprawy gospodarczo - finansowe i kancelaryjne, Karliński Ed- mund wyszkolenie wojskowe, p. Rybowa Kazimiera Prezeska Rady Pow. Rodziny Rezerw- istów zreferowała współpracę z Rodziną Rezerwistów, apelując o pomoc dla tych ogniw.

Na zakończenie Prezes Za- rządu Pow. Z. R. Kruszyński Wł. wygłosił dłuższe przemówienie o Związku Rezerwistów

Po wysłuchaniu referatów o-

Okazyjnie sprzedam 2 krzesła wyściełane kryte skórą oraz łóżko rozkładane na letnisko. Wiadomość, Piłsudskiego 41 m. 18.

becni zadeklarowali dalszą pra- cę w kierunku rozwoju Organi- zacji w myśl wskazań ideolo- gicznych Wielkiego Marszałka.

Na fali radiowej

Audycje wiejskie w programie letnim rozgłośni regionalnych Polskiego Radia

Polskie Radio układa pro- gram dla wsi stosownie do pór roku. Zależnie bowiem od pra- cy w polu układa się dzień rolnika, a co zatem on może poświęcić inne godziny słucha- niu radia w zimie a inne w lecie.

W związku z tym jak corocz- nie na okres letni poczynione zostaną pewne zmiany tak w programie dla wsi, nadawanych przez Raszyn, jak i przez sta- cje regionalne. Zmiany te nastą- pią z dniem 29 maja, kiedy to wejście w życie program letni, który trwać będzie do 1 października br.

Aby ułatwić sobie w przys- chości orientowanie się w pro- gramie audycji rolniczych, po- dajemy tu przegląd programów radiowych audycji dla wsi, na- dawanych przez stacje regio- nalne, a uwzględniających prze- de wszystkim potrzeby i zain- teresowania słuchaczy ze swe- go regionu. Audycje te są przez rolników bardzo chętnie słu- chane.

Zacniemy od radiostacji Ka- towickiej. Rozgłdnia ta nada- wać będzie pogadanki rolnicze w pierwsze i trzecie niedziele każdego miesiąca o godz. 8.35 oraz drugie i czwarte czwartki o godz. 21.00, a więc w porach bardzo dogodnych dla rolników

Poza tym w czwartki o godz. 17.50 nadawane będą wiadomości rolnicze oraz codziennie o godz. 15.10 wiadomości gieł- dy zbożowej w Katowicach. Dla właścicieli ogrodów i sa- dów w drugie i czwarte nie- dziele o godz. 8.35 nadawane będą audycje pt. „Ogrodnik Śląski”, oraz dla gospodyń wiejskich, pierwsze i trzecie poniedziałki od godz. 17 po- gadanki pt. „Gospodyni Śląska”.

Radiostacja Wileńska w ka- żdą niedzielę nadawać będzie audycje informacyjne, oraz ga- wedy aktualne z życia społecz- nego i politycznego poza tym w każdy wtorek o godz. 21 na- dawana będzie pogadanka z zakresu oświaty, wychowania młodzieży, uświadczenia oby- watelskiego i t.d.

Dla pogadań fachowo - rol- niczych zarezerwowano miej-



Ważne dla Pań De

Niezrównana książka z prze- Dra A. Oetkera p. t. „Dobra dyni piecze sama” jest do naby- wszystkich sklepach kolonialnych i garniach. Cena obniżona 30%. Książeczka jest nieoceniona szcze- w zbliżającym się okresie świąt dając mnóstwo przepisów na pie-

sce w czwartki o godz.

Jednocześnie radiostacja w ska wprowadza bardzo nowość a mianowicie audycje pt. „Czytanki wiejskie” które nadawane będą w pi- i soboty od godz. 21. Cz- ki te zaznajomią słuchaczy skich z cenniejszymi utworami literatury polskiej a miano- z utworami Sienkiewicza, ymonta, Rodziewiczówny, szewskiego, Orzeszkowej i

Z Poznania w pierwsze i trzecie niedziele każdego miesi- ca o godz. 8.35 nadawane

audycje o charakterze roz- kowym i kulturalno - oświa- wym. W audycjach tych wy- szone zostaną wszelkie ak- ności i ciekawostki spec- interesujące słuchaczy w- kich. W dni powszednie w- dy poniedziałek o godz. 21

ruszane będą aktualne ty- ty, a skrzynki rolnicze na- wane będą we wtorki i pi- Srody i soboty zarezerwo- dla audycji wymiennych i- nymi radiostacjami, wzglę- tez radiostacja poznańska

dawać będzie w tych dni- własne pogadanki. Dla fa- wych pogadań rolniczo- poświęcone zostały, tak w sezonie zimowym wspan- czwartki.

Lwów pogadanki rolniczo- dawać będzie co niedzielę godzinach porannych oraz każdy pierwszy wtorek miesi- ca, oraz w drugą i czw- środę o godz. 21. Radiost- pomorska w Toruniu nada- będzie dla wsi raz w miesi-

w drugą niedzielę audycje- kółek rolniczych, poświę- zagadnieniom organizacyj- wsi pomorskiej. Dwa raz- miesiącu w rozmowie z ro- kami będą poruszane wsze- zagadnienia związane bądź z uprawą roli, bądź z cho- włą, bądź też ze sprawmi in- resującymi rolników.

Tak przedstawia się w za- sie program ramowy audi- dla wsi Polskiego Radia, kt- jak widzimy nie poruszają- wet audycji nadawanych p- Warszawy, jest bardzo obfi-

poruszający wszystkie zag- nienia mogące zaintereso- słuchaczy wiejskich.

O DUSZĘ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Dzisiaj, gdy najsilniejsze stara- nia, gdy najbardziej pacyfist- czne koncepcje europejskich mężów stanu, pragnące zach- wać ludzkość od strasznej klęski wojny, radykalnie zawiodą, gdy marzyciele, wierzący jeszcze w pokojowe posłannictwo Ligi Narodów, poczynają powoli tra- cić złudzenia, gdy świat cały przygotowuje się w niesłychanie szybkim tempie do nowej krwa- wej rozprawy dzisiaj, w okresie wybujałych nacjonalizmów i od- wetowych tendencji, jedynie pewną rzeczą, o którą oprzeć się można, jest własna, liczna, dobrze wyszkolona i uzbrojona i owiana duchem orężnego czy- nu i zwycięstwa armia.

Bowiem nie płynące z nad Genewy usypiające słowa dy- plomatów, nie magia zapewnien, nie polityka „osi”, nie „pogłę- białe” się z dniem każdym węzły” nie traktaty, tak łatwo zrywane przy każdej okazji, nie te wszystkie ładujące i fałszywe gierki, ale jedynie silna armia daje rzeczywistą i całkowicie pewną gwarancję nienaruszal- ności własnych granic, a w ra- zie obcej agresji zapewni nale- żytą ich obronę.

Oczy polskiego społeczeństwa również skierowane są na wła- sną armię. Polski żołnierz cieszy się dziś powszechną miłością. Jest to uczucie nieklamane, en-

tuzajzm nierobiony. O szcze- rości uczucia, jakie społeczeń- stwo polskie żywi do swojej armii można się często prze- konać, na rewiach, czy defila- dach, można to poznać ze spoj- rzeń pełnych dumy, z gorących oklasków, a często oczów zam- glonych łzami wzruszenia, ze wszystkich tych objawów, w których przejawia się dusza tłu- mów, patrzących na swoje wojs- ko. Każdy wydatek, każda in- westyjacja, każdy zbytek może być w Polsce namiętnie długo krytykowany, jedynie wydatki na armię nie podlegają dyskusji, żaden zbytek nie jest dla armii zbyt kosztowny. Wojsko jest ponad wszystkim.

Obecnie gdy odbywa się ty- dzień Polskiego „Białego Krzy- ża” całe społeczeństwo winno pracować pod hasłem; Naród z Armią — a Armia z Narodem.

Czem jest kuracja cholekinazowa?

Cholekinaza jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowa- nych ziół. Kuracja cholekinazo- wa polega na pobudzeniu wą- trąby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew za- biera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątro- by. W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wy- dzieła się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana ma- terii.

Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żół- ci, zacznie ona wyciągać co- raz większe ilości odpadków ze krwi.

Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokład- niej organizm wydziela ze krwi szkodliwe substancje, które po- stają w ustroju jako pobo- czne produkty przemiany ma- terii i trawienia. Organizm wzmo- cniiony dzięki oczyszczaniu krwi, sam sobie daje radę z chorobą. Cholekinaza stosuje się przy

chorobach wątroby i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych; 2) żółtaczce; 3) chronicznych zapar- ciach stolca; 4) katarach żo- łądka i kiszki, — oraz przy chorobach na tle złej przemiany materii, to jest: 1) artretyz- mie; 2) ischiasie i innych neur- egliach artretycznych 3) cho- robach skóry na tle złej prze- miany materii (czyraki i t. p.)

Brozury bezpłatne wysła- laboratorium, fizyczno - chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego Warszawa ul. Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Zaszczytne odznaczenie

Znany działacz na terenie rzemiosła Piotrkowskiego p. Józef Gadzinowski, właściciel wielkiej piekarni mechanicznej w Piotrkowie, został ostatnio odznaczony Medalem Zasługi za owocną działalność na polu pracy społecznej.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Pierwszorzędna Pracownia

UBIÓRÓW DAMSKICH
J. NIECHCICKI

Piotrków
Aleja 3-go Maja 3.

Wykonuje wszelkiego rodzaju okrycia damskie z własnych i powierzonych materiałów według nowo- czesnych żurnali i modeli paryskich.

Wykonanie solidne i punktualne.

KINO - TEATR
CZARY

Piotrków Tryb.
Legjonów 11

Ten film to wielka prawda życiowa zakłęta na taśmie
Film mocniejszy niż wszystkie fikię przeniesione na ekran.
„W imię Boga sprawiedliwego... w imię prawdy...
jestem niewinny”

ZA CUDZE WINY...

W r. gł. WARNER BAXTER i GLORIA STUART

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Sam Dodsworth

KINO - TEATR
ROMA

w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Od piątku 13 maja

Ostatni film, zrealizowany z największą starannością,
fenom. pary Fred Astaire i Ginger Rogers p. t.

LEKKODUCH

Świetny scenariusz. Przepyszna wystawa.

Popołudniówka o g. 3. Buziaczek

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, półrocznie 18 zł., rocznie 36 zł.

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr.
w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz